

# Notatki bibliograficzne

przez

ks. Stanisława Galla i ks. Antoniego Tauera,

*Profesorów Seminarjum Metropolitalnego.*

42674

## Teologia.

### Kazania o Najświętszym Sakramencie.

Odznaczone na konkursie ogłoszonym przez Redakcję Dwutygodnika katech. i duszpasterskiego w Tarnowie. Napisał X. Edmund Gryglewicz, pleban w Slesinie dyec. Gnieźnieńskiej i Poznańskiej. Tarnów. Nakładem autora. Drukiem Józefa Styrny. 1904. Str. 177. Cena 2 mk.

Bardzo cennem dziełkiem z bogacił X. E. Gryglewicz naszą literaturę homiletyczną, ogłaszając drukiem piękną wiązaną kazań o Najśw. Sakramencie. Brak polskich kazań eucharystycznych stanowił oddawna wielką szecerbę w bibliotece kaznodziejskiej każdego duszpasterza; zważywszy nadto trudności w popularnem obrobieniu powyższego tematu, łatwo pojąć, dlaczego tylko okolicznościowo on się potrafił a nie rozwija w szeregu kazań całokształtu nauki Kościoła o Najśw. Sakramencie. Z przeglądu kazań wygłaszanych corocznie nie trudno zrobić to spostrzeżenie, że liczba kazań eucharystycznych nie stoi bynajmniej w odpowiednim stosunku do ich ważności. Dzięki Redakcyi Dwutygodnika katech. i duszp., która rozpięła w ubiegłym roku konkurs na kazania o Najśw. Sakramencie, zardzono powszechnie odczuwanemu brakowi. W turnieju literackim zwyciężył X.

Gryglewicz, i jedynie warunkowi postawionemu przez Redakcję, aby autor kazań, za najlepsze uznanych, drukiem je wydał, zawdzięczamy ukazanie się ich na półkach księgarskich.

Kazania o najśw. Sakramencie X. Gryglewicza wyszły jako odbitka z „Dwutygodnika katech. i duszp.“ i są przez autora skrócone i przerobione, gdyż pierwotnie na konkurs nadesłane okazały się zbyt długimi, stało się to jednak bez szkody dla całości. Nagrodzenie ich na konkursie gwarantuje dostatecznie, że nie mamy przed sobą żadnej pracy zdawkowej. Treść bardzo bogata widnieje z napisów poszczególnych kazań; jest kazanie o rzeczywitej obecności P. Jezusa w Najśw. Sakramencie, są dwa kazania o przygotowaniu potrzebnem do komunii św., dwa kazania o skutkach godnej komunii, o komunii świętokradzkiej, o skutkach świętokradzkiej komunii, o dziękczynieniu po komunii św., o zachowaniu się po komunii św., dwa kazania o nawiedzeniu Najświętszego Sakramentu, tyleż o komunii duchownej, o komunii św. jako Wiatyku, czym jest Wijatyk św. i jak się do niego przygotować należy.

Wybór tematów, jak słusznie zauważa autor w przedmowie, jest nader trafny, gdyż o przeważnej ich części rzadko prze-



mawiamy, a i w podręcznikach trudno bardzo niektóre z nich znaleźć, że tylko wspomnę kazania; o dziękczynieniu po komunii św., o nawiedzeniu Najśw. Sakramentu, o Wiatyku, o komunii duchownej.

W kazaniach opracowanych przez X. Gryglewicza uwidacznia się podział wyraźny, przeprowadzony ściśle wedle reguł homiletyki. Właściwy wykład poprzedza rzewna modlitwa. Wykład sam grunto-wny, a co najważniejsza popularny, i to stanowi bez zaprzeczenia pierwszorzędną zaletę kazań. Język barwny i żywy. Płynnie z kazań powaga namaszczenia, ogromna siła i moc uczucia, tchną one isticie dziecięcą miłością ku Zbawicielowi, utajonemu w Hostyi Przenajśw.

Takie kazania muszą wyrzeć wrażenie i skutek. To też każdy duszpasterz z radością i wdzięcznością powita nowe dziełko. Od siebie zaś przydajemy życzenie, aby Czcigodny autor nie opuszczał niwy literackiej, na której, jsk sam skromnie o sobie pisze w przedmowie, pierwsze stawia kroki, lecz nadal służył dobrej sprawie.

X. L. F.

**Battain Dominik**, ks. Il Renan, l'Harnack e la storia di Gesu, o gli errori moderni su Cristo dinanzi al tribunale della critica storica. Roma, 1904. Str. 112. L 0,80.

Jak Renan u francuzów, tak Harnak u niemców, przeczą Bóstwu Chrystusa. 50 tylko lat ich dzieli, a jednak metody ich zasadniczo się różnią; pomimo to, chociaż nie jedną idą drogą, do jednego dochodzą wniosku. Autor krok po kroku postępuje za nimi i zwycięzko ich zbija. Obaj zaprzeczali Chrystusowi Bóstwa, dla obu to, co nadprzyrodzone nie istnieje, obaj uznawali w Chrystusie tylko marzyciela. Na pytanie: kim był Chrystus, obaj odpowiadali: mógł Chrystus istnieć,

o ile nam się zdaje, rzeczywiście istniał, ale był tylko człowiekiem, wielkim wprawdzie, ale z tem wszystkiem — tylko człowiekiem. I to nazywali oni prawdziwą krytyką historyczną. Autor zbija te przypuszczenia, postawione bez wszelkich dowodów, lecz jedynie podług własnego widzimisie, i ostatecznie opierając się na Ewangelię wykazuje błędność takowych.

**Pighi Jan ks.** De judicio sacramentali. De natura peccati. Veronae 1904. 118 str., L. 1, 25.

Nie pierwsze to wydanie tej nie tylko pięknej, lecz zarazem i pożytecznej książki. Dopelnia jej nie mniej od całości cenna rozprawka De natura peccati, składająca się z 4-ch rozdziałów, gdzie czytamy o przestąpieniu prawa, o wolności woli i wreszcie o grzechu pierworodnym. Dziełko to podaje prawdziwą i pożyteczną naukę.

**Rauschen G.** Florilegium Patristicum digessit, vertit, adnotavit Gerardus Rauschen Dr. Theol. et Phil. SS. Theologiae i universitate Bonnensi Prof. P. E. Fasciculus primus. Monumenta Aevi Apostolici. Bonnae 1904. Fasciculus alter: S. Justini Apologiae duae. M. 1,20—1,50.

Autor podjął się tego wydawnictwa, dzięki ks. arcybiskupowi z Kolonii, który mu podsunął tę myśl. Książka przeznaczona dla użytku duchowieństwa, a szczególnie młodzieży, studyjacej teologię. Dotąd ukazały się dwa powyżej zatytułowane tomy; I z nich zawiera tekst „Nauki 12 apostołów“, „Listu św. Ignacego do Rzymian“, „Męczeństwa św. Polikarpa“, i pewne części wybrane z innych Ojców Apostolskich; tom II zawiera tekst „Dwóch Apologii św. Justyna.“ — Każdy wyjątek z Ojców poprzedzony jest krótką wzmianką o życiu i pismach danego Ojca; następuje tekst, zazwyczaj wzięty z najlepszych wydawnictw, i o-

prócz tego jeszcze raz przejrzyany przez autora. Równoległe z tekstem greckim znajduje się łacińskie tłumaczenie, już to wzięte ze znanych wydawnictw, już też specjalnie dla tego wydania przygotowane. Jak sam tytuł wskazuje, autor miał zamiar dać czytelnikowi zbiór tylko najcenniejszych myśli i zdań, wyjętych z dzieł Ojców Kościoła; ztąd też nie wszystkie ich dzieła znajdzie tu w całości czytelnik, tak np. Apologie Justyna zamieszczone są tylko o tyle, o ile są konieczne dla studyujących teologię i historię. Wszystkie zaś części pozostałe, będą dołączone w oryginale greckim przy końcu w osobnym dodatku. Na marginesie znajdują się krótkie krytyczne i egzegetyczne uwagi do tekstu; oprócz tego autor często odsyła czytelnika do prac bardziej obszernych, gdy tego zachodzi potrzeba.

Dzięki umiejętnemu wyborowi tekstów i krytycznej ich ocenie, wydawnictwo to zyskało zaszczytne odezwy wyższych władz kościelnych i chlubny sąd słynnych uczonych, którzy się oddają studiom nad dziełami Ojców. To też dzieło to zasługuje na gorące polecenie, jako wielce pożyteczne przy studiach teologicznych, tembardziej, że cena jest zupełnie niska.

**Religion und Moral** oder Gibt es eine religionslose Moral? (Czy możebna jest moralność bez religii?) Von Viktor Cathrein S. J. Freiburg, Herder 1904. 8 o. 221 str.

Dzisiaj, kiedy tak dużo mówi się o niezależnej moralności, powyższe dziełko jest bardzo na czasie. W pierwszym rozdziale autor wykazuje, jak wielu zwolenników ma ta niezależna moralność nie tylko pomiędzy teoretykami filozofami, jak dawniej, ale i ludźmi, którzy z nauką niewiele mieli do czynienia. Oni to przedewszystkiem występują, jako gorliwi rzecznicy i popularyzatorowie niezale-

żnej moralności pośród szerokich mass. Jak dokładnie Cathrein opracował ten rozdział, widać choćby z tego, iż jeden ze stronników niezależnej moralności, oceniając pierwsze wydanie wzmiankowanego dziełka, które ukazało się jako dodatek do „*Stimmen aus Maria-Laach*“, pisze, że „jest to doskonale zestawienie wszystkiego z naszej literatury,“ (*Bericht über die etische Bewegung*.-Leipzig 1900..

Wyłożywszy następnie w rozdziale 2 pojęcia: „religia“ i „moralność“ w rozumieniu chrześcijańskim, autor dowodzi, w najobszerniejszym rozdziale trzecim, dlaczego niezależna moralność jest nonsensem, który nigdy nie zyska sobie stałego gruntu bez względu na szumne frazesy i piękne słówka jej apologetów. Często wplatane w tekst dyalogi zwolennika niezależnej moralności z hulaką, który tę niezależną moralność stosuje w praktyce, są nietylko dowcipne i wyborne, lecz jasno wykazują, dokąd mogą doprowadzić jej bezwyznaniowi przyjaciele, perorujący w szumnych frazesach o cudownej piękności i wdzięku, jaki posiada cnota sama w sobie bez wiary.

Piękny rozdział o owocach wiary i niewiary jest niejaka odą do moralności chrześcijańskiej. Paląca sprawa „bezwyznaniowej szkoły“ jest tu doskonale oświetlona. Styl książki ładny i przystępny.

Ponieważ i u nas niezależna moralność ma wielu zwolenników, spolszczenie poważanego dziełka Cathrein'a. mogłoby przynieść niemalą przysługę dla naszego społeczeństwa wobec braku książek, omawiających tę ważną sprawę.

X. Fl. Kr.

**Tractatus de poenitentia Ludovicus de San S. I. Brugis.** (Str. 690).

Przekładamy naszym czytelnikom to łacińskie dzieło dlatego, że jest ono najznakomitszą pracą o sakramencie Pokuty po powszechnie znanem opracowaniu te-

goż przedmiotu przoz O. Palmieri'ego T. J. Sam nadto przedmiot najaktualniejsze budzi zainteresowanie zarówno u teologów jak i u świeckich osób. Wszak zajmowały się w ostatnich latach rozmaite czasopisma, a nawet dzienniki kwestyą karności pokutnej w pierwotnym kościele. Ks. Biskup dr. Hercog, starokatolik, pisywał w latach 1900, 1901, 1902 artykuły i broszury o odpuszczaniu grzechów w kościele, w których przebija się gorączkowa tendencya zaprzeczenia konieczności i Boskiego ustanowienia spowiedzi. Odpowiedziano na nie ze strony katolickiej mniej lub więcej szczęśliwie. Najobszerniej rozpiisał się przeciw Hercogowi znany teolog wirburski, dr. P. A. Kirsch, a już przed nim odparli zarzuty Hercoga ks. biskup Egger z St. Gallen i prof. Schanz z Tybingi. Dzieło d-ra Kirscha podało bardzo staranne zestawienie wszystkich tekstów, które można przytoczyć jako dowód Boskiego ustanowienia spowiedzi. Ale niestety, broszura ta miała również kilka słabych stron, a Hercog wykazał te braki z widocznym upodobaniem w dziełku: „Die Kirchliche Sündenvergebung nach der Lehre des hl. Augustin,“ 1902. Oto jeden z licznych sporów naukowych, które stoczono, odkąd Amerykanin Lea wypowiedział wojnę kościelnej tradycyi w dziele swoim „A history of auricular confession“ 1896 r.

We Francyi tendencyjna praca Lea'a dała pochop do gorliwych badań historycznych w obozie katolickim. Znakomici uczeni jak Boudinhon, Brucker, Vacandart, Harent, Batiffol brali udział w tych studiach. Do tego jednak powrócimy później, tu chodzilo jedynie o zaznaczenie aktualności, jaką się cieszy kwestya o sakramencie Pokuty. Już to starczy zapewne za polecenie książki O. de Sana; niechętnie widzielibyśmy, gdyby jej zabrakło w jakiejś bibliotece teologicznej. Wszelako dzieło de Sana nietylko

może znakomite oddać usługi profesorowi teologii, ma ono także wielkie znaczenie dla duszpastorza.

Kto obeznany z innemi dziełami de Sana, ten wie, czego przedewszystkiem można się po nim spodziewać, mianowicie wyczerpującego i gruntownego wyjaśnienia wszystkich spekulatywnych pytań, oraz najobfitszego zbioru świadectw Ojców św. Oczekiwanie to sprawdza się także w tej pracy, choć z żalem wyznać należy, że dobry wykaz zawartych w niej imion i rzeczy, lub przynajmniej dokładny spis ułatwiłby znacznie studyum olbrzymiego tomu. W ślad za starymi klasykami scholastycznej teologii O. de San najobszerniej omawia cnotę pokuty; część ta obejmuje 116 stron. Wykazuje w niej autor spekulatywną potęgę umysłu i nadwyzczajną znajomość scholastyki. Te same zalety cechują traktaty o istocie sakramentu Pokuty, o rozgrzeszeniu i żalu (str. 277—559). W rozdziale o żalu z pobudek bojaźni można zresztą jasno widzieć, że wszechstronne poznanie nauki soboru Trydenckiego jest niemożliwe, póki nie będziemy mieli dokładnej historii tego soboru.

Nas obchodzą najwięcej te części dzieła, które się odn. szą do historii dogmatu o pokucie i spowiedzi. O. de San podaje tu znakomicie wyposażony arsenał tekstów z Ojców św. Atoli nie możemy się całkiem zgodzić na sposób tłumaczenia niektórych miejsc. Wyjaśnienie to nie jest bowiem często historycznym, osnutem na podstawie czasu i związku. Autor przyjmuje z góry dogmat w całym swoim rozwoju i zadaje sobie pytanie, czy tekst jakiś da się jeszcze pogodzić w jakikolwiek sposób z tym rozwojem. Tak np. jest rzeczą zgoła niemożliwą, wyprowadzić ze słów „Nauki dwunastu apostołów“ „po wyznaniu grzechów waszych“ (14, 1) wniosek, że na podstawie tegoż tekstu należy się spowiadać ze wszystkich grzechów

swoich tajnych i jawnych, wewnętrznych i zewnętrznych (str. 579), Jeżeli dalej Innocenty I w swym liście do Exuperiusza (6) czyni uwngę, że w dawnych czasach pozwalano grzesznikom na łożu śmiertelnem wyłącznie na spowiedź, a odmawiano im komunii, tedy świadectwo to należy właśnie zrozumieć tak, jak leży ono przed nami. Odróżnianie komunii udzielanej za dyspensą a przysługującej z prawa (*communio dispensatoria et legitima*, str. 222) na tem miejscu jest dowolne. Inne, oryginalne spostrzeżenie napotykaemy w dyskusji nad znanym listem Dyonizjusza Aleksandryjskiego. Dyonizysz opowiada, że obłożnie chory kapłan, kiedy wołano go do konającego, powierzył chłopcu cząsteczkę Eucharystyi dla umierającego. Może on już dawniej — przed laty — otrzymał rozgrzeszenie za grzech swój, (chodziło o składanie ofiar balwanom); wtedy z pewnością udzielono mu tylko komunii św. Niepodobna dojrzyć, jakim to prawem O. de San może tu mówić o komunii i absolucyi (str. 219).

Wogóle nowsza literatura o pierwotnej karności pokutnej zbyt mało znalazła uwzględnienie, a przecież te kwestye o wiele doniojsze mają znaczenie i korzyści, niż drobne scholastyczne kontrowersye. Prawda, że wiele z tych, w nowszych czasach postawionych twierdzeń nie wytrzymuje wcale krytyki, a niektóre bezwąt্পienia są fałszywe, ale zasługują na wzmiankę. Kiedy znakomity ś. p. Hogan wyrugował z czasów pierwotnych pokutę tajemną, lub kiedy sławny kanonista Boudinhon w „Revue d'histoire et de litterature religieuse“ (1897) podobnej tezy bronił, znaleźli równych sobie przeciwników w teologach jak Vacandard (*Revue du Clergé français* 1898 i 1899) i Battifol (*Etudes d'histoire et de théologie positive*, 1902, str. 195 i nast). Ale i teorye Vacandard'a i Battifola natrafiły na opór w „Etudes“ jezuitów francuzkich.

Może być, że Vacandard i Battifol zbyt akcentują publiczną pokutę w przeciwieństwie do prywatnej, może ich zdanie o surowej praktyce pierwotnego Kościoła wobec powtórnie wpadających w grzechy nie da się całkowicie uwolnić od zarzutu jednostronności—prace ich o naszej kwestyi są atoli tak doniosłe, tak uczone i ze wszęch stron obmyślane, że niepodobna ich zostawić na uboczu: może jeszcze jednego, milego nam, zapatrywania, trzeba się będzie wyrzec.

Na prawdę, [trzeba żalować, że O. de San zbyt się w tym względzie ograniczył. Chętnie jednak przyznajemy, że w pozytywnych wywodach jego o danej praktyce Kościoła i w egzegetycznych tłumaczeniach ważnych tekstów z Ojców św. kryją się znakomite wskazówki do rozwiązania trudnych zagadnień. Kto np. rozważy, że pierwotny Kościół z powtórnie grzeszącymi, po absolucyi prywatnej, obchodził się publicznie tak, jakby nie otrzymali żadnego przebaczenia, ten nie będzie już mógł zarzucić, że byloby bez celu zabraniać drugiej pokuty publicznej, kiedy się mimo to pozwala na pokutę prywatną.

W każdym razie dzieło O. de Sana jest kopalnią mądrości patrystycznej i scholastycznej dla każdego, który naukowo zajmuje się sakramentem Pokuty.

Ks. St. B.

## Filozofia.

**Die Beweise für die Usterblichkeit der Seele** aus allgemeinen psychologischen Tatsachen, neu geprüft von *Dr. Philipp Kneib*, Dozent am Priesterseminar in Mainz. Freiburg im Breisgau, Herder 1903. Str. 106.

Do dawniejszej rozprawy o nieśmiertelności duszy (Wiedeń, Mayer i Sp. 1900) dodaje dr. Kneib nowe studyum w tym samym przedmiocie. Zadaniem jego jest

uzupełnić poprzedni dowód na nieśmiertelność, a zarazem zbadać wartość innych dowodów. Nie licząc krótkiego epilogu, poświęconego roztrząsaniu t. zw. empirycznego dowodu, opartego na mniemanych faktach spirytystycznych, rozbiiera autor z kolei, w pięciu rozdziałach, pięć argumentów, stawianych zazwyczaj przez dawniejszych i nowszych obrońców nieśmiertelności, mianowicie wrodzone każdemu pragnienie wiecznego istnienia, dążenie do zupełnego szczęścia, do doskonałego poznania, do pełni cnoty, nareszcie t. zw. argument „*e consensu generis humani*“. Dwom pierwszym dowodom odmawia samoistnej wartości i przekonywującej siły; ostatni uważa, jeśli nie za pewny, to przynajmniej za bardzo prawdopodobny; trzeci i czwarty są, zdaniem autora, koniecznym, a zarazem skutecznym uzupełnieniem dowodu, który wychodzi z pojęcia niematerialności duszy. Całkowity argument na nieśmiertelność przedstawiałby się w myśl autora, jak następuje: Dusza ludzka ma działalność wewnętrzną od materii niezależną, t. j. rozumienie i chęć, a więc w naturze swojej od materii zależną nie jest. Zatem dusza może istnieć bez materii. Może istnieć bez materii z tego powodu, że życie duszy w stanie odosobnionym ma cel i przedmiot, mianowicie poznanie prawdy i moralną doskonałość. Jeśli zaś rozważyć wartość i wielkość poznania prawdy i moralnej doskonałości, przekonamy się, że dusza ludzka nie tylko może ale musi żyć na wieki, bo w tem życiu doczesnym osiągnąć nie może ani pełnego poznania prawdy, ani doskonałej cnoty. Jeśli niema wiecznego życia, dusza ludzka jest zbiorem nierozwiązalnych zagadek a raczej sprzeczności.

Już w samych początkach filozofii chrześcijańskiej spotykamy się z wątpliwościami, czy nieśmiertelność duszy da się niezbicie udowodnić z rozumu bez po-

mocy objawienia. Ogromna większość odpowiadała i odpowiada twierdząco na to pytanie, wszelako tacy myśliciele jak Duns Scotus, Occam, Caetano i inni odmawiają rozumowym dowodom na nieśmiertelność przekonywującej siły. Obie prace d-ra Kneiba są wpływem dążenia nowszej filozofii katolickiej do rozproszenia wszelkich wątpliwości w tej mierze, a ugruntowania nauki o nieśmiertelności na pewnej rozumowej podstawie. Sądzi-my wszakże, że autor mimo najlepszych chęci celu swojego nie osiągnął. Dawniejszych dowodów nie ocenił należycie, swego własnego dowodu nie zdołał oprzeć na takich pewnikach rozumowych, któreby nie dopuszczały wątplenia. Naszem zdaniem cała mozolna praca autora pozostała daleko poza tem, czego krócej i jaśniej dokonali Kleutgen, Palmieri, Tillman Pesch, Gutberlet, Boedder, Lehmen i inni rozwijając myśli rzucone przez św. Tomasza z Akwinu.

Że dusza po rozdziale z ciałem może istnieć, to da się udowodnić niezbicie z jej czynności od materii wewnątrznie niezależnych. Jednakże poza tem można postawić dwa pytania, które autor nie dość rozróżnia 1) Czy faktycznie dusza istnieje po śmierci organizmu 2) czy istnieje na wieki. Dowód podany przez d-ra Kneiba wystarcza jako tako, aby na pierwsze pytanie twierdząco odpowiedzieć. Dusza ludzka ma zdolność i popęd do poznania prawdy i osiągnięcia cnoty, w tem życiu oba popędy pozostają niezaspokojone, a więc jeśli dusza niema być zagadką i sprzecznością, musimy przyjąć życie przyszłe. Czy konieczne wieczne? Nie widzę, jakby to można udowodnić z samej doskonałości poznania prawdy i posiadania cnoty. Czemu nie wystarczy, aby dusza dajmy na to przez lat 1000 cieszyła się pełnym rozwojem swych władz i zaspokojeniem swych popędów? Trzeba koniecznie wciągnąć w rozumowanie inne pier-

wiastki, zwłaszcza pierwiastek eudomonologiczny, który dr. Kneib zanadto lekceważy na korzyść surowej a zimnej moralności Kanta. Dusza ludzka ma wrodzony, niezwalczony popęd do szczęścia, już zaś szczęście człowieka nie jest szczęściem jeśli nie jest wiecznym, bo umysł ludzki mając pojęcie czym jest istnienie samo w sobie, uspokoić się nie może, póki nie wie, że będzie szczęśliwy na zawsze, a więc, jeśli dusza nie ma być żywą sprzecznością, musi przed nami leżeć możebność szczęśliwości wiecznej, dającej się osiągnąć przez wypełnienie warunków od Boga postawionych. Niemniej silne są inne dowody, np. że Bóg musi mieć ze świata stworzonego chwałę wieczną, już zaś może ją mieć tylko przez wieczne istnienie dusz; że złożona w naturze duszy możebność wiecznego istnienia, żąda faktycznej wieczności, gdyż Bóg niczego nie robi na próżno i t. d. Trudności, które dr. Kneib przeciw tym dowodom przytacza, spoczywają na braku rozróżnienia między popędem wrodzonym a aktualnym (*appetitus innatus et elicitus*), między popędem podporządkowanym a niezależnym (*desiderium subordinatum et independens*). Na brak precyzji i niejasność całej pracy, wpływają między innymi długie a niepotrzebne cytaty.

J. R.

## Historya.

**Rozprawy Akademii Umiejętności.** Wydział filologiczny. Serya II, Tom XXI. Kraków, 1903.

Na początku rozprawa S. Windakiewicza p. n. „Teatr ludowy w dawnej Polsce.“

Przedstawienia teatralne w dawnej Polsce można podzielić na trzy kategorie: teatr ludowy, jezuicki (szkolny) i nadworny. Dwoma ostatnimi wymieniając je

tylko, nie zajmuje się zresztą autor; mówi wyłącznie o teatrze ludowym. Ten rodzaj miał najwięcej pierwiastków rodzimych, choć w wielu kierunkach znać na nim wpływ zagranicy. Że teatr był oddawna znany i lubiany w Polsce, dowodzi fakt, że w XVI wieku mamy dwie kompanie aktorów narodowych. Jedna jest to kompania studentów krakowskich. Wystawiła ona w r. 1516 na zamku krakowskim wobec obojga królestwa sztukę łacińską „*Ulyssis prudentia in adversis*“, a w r. 1522 „*Judicium Paradis.*“ Kompania ta przekroczyła rogatki krakowskie i nabyła pewnej sławy, jak to widoczna z cytowanych przez autora wzmianek pięciu różnych współczesnych i późniejszych pisarzy.

Ze źródeł współczesnych dowiadujemy się o drugiej kompanii częstochowskiej, wystawiającej od czasu do czasu misteryum o Zmartwychwstaniu Pańskim. Misteryum to, jak autor wykazuje, opiera się na dziełach czeskich.

Dochowane do nas utwory, grywane dla ludu w dawnej Polsce, podzielić można na utwory treści religijnej i świeckiej. Religijne czerpały swą treść ze zdarzeń życia Chrystusa i Świętych. I tak sztuk na Boże Narodzenie i Trzech Króli doszło do nas 17. Wystawiane one były w Polsce w XVII wieku po kościołach lub domach, w nich odnajdujemy lwia część pierwiastków naszych kolend.

Dochowały się też t. zw. dewocye postne i wielkotygodniowe. Dewocye polskie są charakteru ściśle ascetycznego. Główną ich treścią było rozważanie Męki Pańskiej i dzieła Odkupienia z punktu ascetycznego. Z niemi łączy się obchód uroczystości Niedzieli Kwietnej, która w ludowej naszej sztuce dramatycznej odbiła się wyłącznie w formie prologów do pasji wielkotygodniowych. Treść ich, albo przedstawienie Męki Pańskiej, albo złożenie i lament nad grobem Chrystusa, lub

też t. z. officia emausowe. Przedstawienia te urządziły przeważnie bractwa pobożne. Osobne są znowu misterya na Wielkanoc, Wniebowstąpienie Pańskie i na Boże Ciało. Obok misteryów, poświęconych zdarzeniom życia Chrystusa, znajdujemy w dawnych rękopisach misterya o Świętych. Do najulubieńszych postaci należą obok osób Starego Testamentu Abrahama, Tobiasza, Józefa, św. Jan Chrzciciel, Maryja Magdalena, św. Katarzyna, św. Stanisław.

Widowiska treści świeckiej mają znów dowolny charakter. Są to albo utwory poważne i to albo mające za temat dzieje, bohaterów starożytnych, albo treści moralizującej albo też twory moralizujące t. z. moralitety sztuki treści komicznej. Najważniejsze z nich są intermedya, grane w przerwach między aktami widowisk poważnych. Reminiscencye tych fars spotykamy w literaturze nowszej w przebraniu Grabca w „Balladynie“ lub malarza w „Jowialskim“. Mamy wreszcie sztuki frantów, komików zawodowych i rybalców, nauczycieli wędrownych. Tak przedstawia się krótko szkielec pracy autora. Ramy te, przeważnie znane, wypełnia autor ogromnym zasobem szczegółów, po większej części pierwszy raz wydobytych na światło dzienne. Podaje treść sztuk znajdujących się w znanych mu rękopisach, rozbiera je, wskazuje wpływ zagraniczy na nich.

Z przedstawienia autora przekonać się możemy, że repertuar naszych teatrów ludowych był wcale obfity, że były u nas albo zarodki rodzimej literatury dramatycznej, a brak było talentów, któreby potrafiły te skromne zaczątki rozwijać i wyrobić z nich dramat artystyczny.

Ks. dr. Fijałek daje nam sylwetkę uczonego greckiego Jana Agryropula. Agryropul wyjechał w obliczu groźnej nawały tureckiej z Konstantynopola, doktoryzuje się w Padwie i obejmuje na uniwersytecie we Florencji wykłady o Ary-

stotelesie. Wreszcie kończy na katedrze literatury greckiej w uniwersytecie rzymskim Sapienza.

T. Sinko w łacińskiej rozprawie bada, jakie znaczenie nadawali Rzymianie określeniu *vir bonus*.

Prof. Kazimierz Morawski bada w poezjach Owidyusza wpływ współczesnej retoryki i wskazuje na wiele zwrotów, zdań i figur przejętych przez poetę od mówców i z dzieł nauczycieli wymowy.

Prof. Sternbach ogłasza zbiór wierszy Mikołaja Kalikla, poety greckiego za czasów cesarza Aleksego I Komena, zbiór zaopatrzony bardzo gruntownie wyjaśnieniami rzeczowymi i językowymi.

Trzeci wreszcie z profesorów filologii na Wszechnicy Jagiellońskiej ogłosił w tomie tym kilka nieznanych dotąd wierszy Kalimacha i jeden wiersz Grzegorza z Sanoka do Kalimacha.

Oto krótkie przedstawienie bogatej treści tomu „Rozpraw“. Nie kusiliśmy się, by podać choćby w przybliżeniu całą zawartość omawianego zbioru, gdyż toby znacznie musiało rozszerzyć ramy naszego sprawozdania.

A. B.

**Spadek piśmienniczy po generale Maurycym hr. Hauke.** Z rękopisu wydal i przedmową poprzedził Aleksander Rembowski. Warszawa 1905, nakładem Księgarni E. Wendego i S-ki.

W ostatnich kilku latach na niwie badań i wydawnictw, dotyczących przeszłości narodu naszego, a zwłaszcza czasów nam najbliższych, panuje ruch bardzo ożywiony; ogłoszono szereg pamiętników, wspomnień, monografii, a nawet podjęto, chociaż w skromnych rozmiarach systematyczne wydawnictwo „Monografii w zakresie dziejów nowożytnych“. Skutkiem wyjątkowych okoliczności, w jakich znajdowało się piśmiennictwo nasze historyczne, o czasach najnowszych prócz specya-



listów historyków, ogół nasz miał wiadomości szczuple, a często najfałszywsze, zaprawione subiektywnymi, nieraz bardzo niesprawdliwymi poglądami. To też każdą pracę, mającą na celu obronę prawdy i prostowanie zastarzałych uprzedzeń witamy z niezmierną radością, zwłaszcza gdy pochodzi z pod pióra tej miary, co Rembowski.

Z generałem Hauke opinia ogółu, nie historia, gdyż ta sądu swego w tej mierze jeszcze nie wypowiedziała, obeszła się bardzo surowo.

Niedawny bohater i ulubieniec opinii publicznej, którego za obronę Zamościa w 1813 r. uczczono wierszem od Polek, którego porównywano z Janem III, wkrótce stał się przedmiotem oskarżeń i prawie o zdradę posądzonym. Zkąd więc ta zmiana?

Przyczynę tłumaczy sz. wydawca na str. 40. „Tajne stowarzyszenia stały się po r. 1820 najwyższym trybunałem, sądzącym sumienia zwykłych obywateli i najwyższych dostojników państwowych. One to stworzyły zagadkowych bohaterów i wyciskały piętno zbrodnicze na tych przedewszystkiem, co się śmieli im sprzeciwić w czemkolwiek.“

Przeciwko tym niesprawdliwym sądom protestował już pułkownik Paszkowski we wspomnieniach swoich o generale Hauke: Opowiadając to, czego sam był świadkiem, dodaje, że nie apologię pisze ale „jedynie dla nauki przyszłych pokoleń, aby nadal nie sądziły lekkomyślnie o ludziach na wyższych szczeblach społecznych, na których nie będąc, nie mogą znać rozmiarów, powodów działania, nie mając pojęcia o przeciwnościach, z jakimi tamci mają do walczenia. Niebaczny taki sąd, wyrządzający szkodę krajowi, fałszuje historię, krzywdzi narodową moralność. Bo gdzie niema poszanowania dla prawa, dla władzy, dla zasługi, dla wieku, dla nieskazitelności urzędu, tam

patryotyzm podejrzany, tam też ład i porządku publicznego niema“.

Wady wytknięte przez Paszkowskiego, niestety doskonale są podpatrzone w społeczeństwie naszym. Nigdzie bowiem tak łatwo jak u nas nie udziela się dyplomów na bohaterów narodowych zwykłym krzykaczom i doktrynerom, i nigdzie również jak u nas nie wydaje się bezwzględnych wyroków potępienia na tych, którzy, chociażby życie poświęcili pracy obywatelskiej, w jakiejś chwili szalu ogólnego odważyli się mieć swoje zdanie i mieli odwagę wypowiedzieć swe zapatrywania.

Hauke nie podzielał zapatrywań sprawców wypadków listopadowych — nie podzielał i miał odwagę zdanie swe wypowiedzieć. Otwartość swą śmiercią i hańbą przypłacił.

Sąd o generale Hauke należy do przyszłości. Dziś bowiem, gdy dowody mogące przekonać wątpiących i niewierzących spoczywają jeszcze w archiwach krajowych a po części może w archiwach zagranicznych — zdania ostatecznego wypowiedzieć niepodobna. Chcąc się jednak do wyswietlenia prawdy przyczynić, p. Al. Rembowski wydał „Spadek piśmienniczy po generale Hauke“, zawierający; Księgę Minut (rozkazy, korespondencye, rozporządzenia i ogłoszenia) z roku 1807 (Maj, Czerwiec i Lipiec); Dziennik oblężenia twierdzy Zamościa z r. 1813 korespondencyę z generałem von Rath. Dokumenty te spoczywające dotychczas w rękopisie, rzucają piękne i krzepiące światło na postać Haukego. W dowodach tych ukazuje się nam Hauke jako młody szef sztabu podtrzymujący i zachęcający dywizyę Dąbrowskiego do znoszenia trudów oblężenia Gdańska i ognia Friedlandzkiego boju. W drugim dokumencie spotykamy się z generałem Hauke, jak broni Zamościan niezachwianem mężstwem, bez względu na trudność położenia i korzystne propozycye. Korespondencya znów

Haukego z generałem Rath, jest i pozostanie pięknym świadectwem prawego charakteru komendanta twierdzy.

Dopiero gdy doszła go wiadomość, że Książę Warszawski został pod Lipskiem na pobojuwisku wzięty do niewoli, gdy widmo głodu groźnie zawisło nad Zamościem, a skorbut niemiłosiernie niszczył zaczął resztki załogi, dał się nakłonić Hauke do kapitulacji.

Jeżeli do tych wawrzynów dodamy zasługi Haukego jako ministra wojny, jego ojcowską opiekę nad szkołami wojennymi, jego bezprzykładną pracowitość i ofiarności na cele publiczne, jego troskliwość o dobrobyt i podniesienie poziomu umysłowego wojska, jego wreszcie rozumne i taktowne wychodzenie z Wielkim Księciem Konstantym, to musimy przyjść do wniosku, że sąd współczesnych był porywczy i niesprawiedliwy. Słusznie więc mówi p. Rembowski (str. 51) „gdzie tyle dowodów świadczy o odwadze, prawości, ofiarności i zasługach męża, tam trudno go piętnować i zdzierać zeń wawrzyny, dopóki historyk nie wystąpi z dowodem przekonywującym w rękę.

„Spadek piśmienniczy“ poprzedził Sz. Wydawca obszerną przedmową (LXI) zawierającą: życiorys generała, charakterystykę jego działalności i krótką ocenę jego pism.

Stąd dowiadujemy się, że generał Maurycy Hauke pochodził ze starej szlacheckiej rodziny flamandzkiej. Nazwa jej pierwotna była de Haacken (od herbu Bossak po flamandzku Haacken). Ojciec generała zajmował stanowisko sekretarza hr. Brühla i mieszkał w jego majątku pod Dreznem, tam też 25 października 1779 r. przyszedł na świat Maurycy. W 1782 r. król Stanisław August powołał Brühla na generała organizującej się w Rzeczypospolitej artylerii konnej. Z nim przybył de Warszawy i Hauke. Tutaj młody Maurycy, dobrze przygotowany pod

względem naukowym przez ojca, w 14 roku życia 1790, jako prosty minier zaciągnął się do korpusu inżynierów.

W 1794 Hauke awansowany na konduktora, wkrótce został podporucznikiem artylerii. Po upadku Rzeczypospolitej młody oficer porzucił służbę wojskową. Gdy jednak doszła do kraju wiadomość o tworzeniu się legionów polskich pod dowództwem Jana Henryka Dąbrowskiego, młody Hauke pośpieszył do Włoch i 17 Kwietnia 1798 r. zaciągnął się jako podporucznik do pułku piechoty, a następnie gdy w legii sformowano artylerję Hauke, jako porucznik, przeszedł do pułku artylerii.

Losy młodego oficera związane są teraz z historją legionów. W 1800 uwolniony z niewoli austriackiej, został kapitanem artylerii z przeznaczeniem na adjunkta sztabu w dywizji generała Dąbrowskiego. Już wtedy zwrócił na siebie uwagę strategików jako zdolny i energiczny oficer, zwłaszcza powszechnem uznaniem cieszył się nakreślony przez niego plan obrony Mantui.

Dzięki zdolnościom i pracowitości 20 grudnia 1806 r. Hauke został posunięty na pułkownika, mianowany szefem sztabu generała Dąbrowskiego. Napoleon zaś, oceniając talenty pułkownika Hauke'go powierzył mu misję zorganizowania wojennego Wielkopolski. Nie mało trudów i pracy kosztowało Hauke'go doprowadzenie do skutku danego mu zlecenia. Mimo nieprzewidywanych na pierwszy rzut oka trudności, Hauke doskonale wywiązał się z powierzonego mu zadania i doprowadził oddziały wielkopolskie do należytej gotowości bojowej, co tak świetnie okazało się w przedsięwziętej w 1807 r. kampanii, a zwłaszcza w bitwie pod Friedlandem.

Za położone zasługi i męstwo Hauke awansowany został na generała, i ozdobiony krzyżami: kawalerskim polskim

i legii honorowej francuzkim. W 1809 jako generał brygady pod dowództwem generała Zajączka brał udział w bitwach pod Jankowicami i Błonicą.

W Maju 1809 został Hauke mianowany komendantem Zamościa. Na tem stanowisku wytrwał do listopada 1813 r. Za bohaterską obronę Zamościa został Hauke posunięty na generała dywizji. Wreszcie po ustąpieniu Józefa Wielhorskiego w 1816 r. mianowany został ministrem wojny. Na tem pełnem zasług stanowisku przetrwał Hauke aż do tragicznej swej śmierci.

Ks. A. T.

**Szymon Askenazy.** Monografie w zakresie dziejów nowożytnych wydaw. tom VI. - Pierwsza Politechnika polska 1825—1831, przez Aleksandra Jana Rodkiewicza.

Dzięki wyjątkowemu położeniu geograficznemu i ekonomicznemu, w jakim znalazło się młode Królestwo Kongresowe, okazała się gwałtowna potrzeba wykształcenia zawodowego. Już minister Stanisław Potocki, aczkolwiek aż do zbytku klasyk, czuł jednak potrzebę zakładania wyższych szkół zawodowych, mianowicie: politechnicznej, dróg i mostów, hutnictwa i t. p. Dzięki zaś poparciu ministra stanu ks. Stanisława Staszica, interesującego się szczególnie sprawą spożytkowania bogactw kopalnych krajowych, powstała niebawem szkoła górnicza; założone też zostały kursa budownictwa i inżynierii cywilnej. Były to jednak tylko mierne próby nawet w części nie zaspakajające potrzeb krajowych. Zmiana na lepsze nastąpiła od chwili, gdy w 1821 roku tekę ministerium skarbu objął „urodzony organizator przemysłu i handlu krajowego”, Ksawery Drucki-Lubecki. I chociaż niejednokrotnie wielkie napotykał trudności ze strony ówczesnego ministra oświecenia Stanisława Grabowskiego,

następca Potockiego, umiał jednak dzielny minister edukację zawodową, a zwłaszcza techniczną, wziąć pod bezpośrednią swoją opiekę i, jak powiada prof. Askenazy, „swoim wpływem ubocznym w pewnej mierze wyzwolić od tamujących tendencji nowego ministra oświaty.“ Pierwszą pracą Lubeckiego w tym kierunku było staranie około założenia politechniki polskiej w Warszawie. Lubecki energicznie zabrał się do dzieła: uzyskał aprobatę Aleksandra I i mimo wielu trudności już w 1824 r. został przedstawiony Namiestnikowi Ks. Zajączkowi zasadniczy w tym względzie projekt. By ocenić zasługi Lubeckiego, pamiętać należy na niezliczone trudności natury formalnej, jakie pokonać musiał by zamiary swe do skutku doprowadzić (str. 12 do 40), jak również trzeba mieć na względzie to, że instytuty politechniczne były podówczas nowością w Europie, trzeba więc było wszystko tworzyć.

Politechnika Wiedeńska, którą popisывał się przed kongresem rząd austriacki, powstała w 1815 r., pierwsza angielska w Glasgowie 1820 r., w Londynie 1824, inne zaś, tak licznie dziś ściągające młodzież polską, powstać miały dopiero po Warszawskiej, a więc w Karlsruhe w 1825, w Monachium 1827, w Darmstacie w 1838, we Lwowie 1844 i t. d.

Dla wprowadzenia projektu w życie ustanowiony został specjalny organ obradujący i wykonawczy pod nazwą Rady politechnicznej, której przewodniczył początkowo Stanisław Staszic, a po jego śmierci dzielny Ludwik Plater, dyrektor wydziału lasów i kontroli ministerium skarbu. Zaraz po ustanowieniu Rady, pod prezydium jeszcze Staszica, niezależnie od projektów całości Instytutu politechnicznego, stworzono w 1825 r. Szkołę przygotowawczą, mającą cel podwójny, przygotowania uczniów i profesorów do

przyszłego Instytutu. Kierunek szkoły złożono w doświadczone ręce Kajetana Garbińskiego, byłego profesora matematyki na uniwersytecie Warszawskim. Szkoła, dzięki niezmiernie pracowitej pracy personelu profesorskiego, któremu świecił przykładem dzielny dyrektor, własnym wysiłkiem w 1829 r. stanęła na poziomie właściwego Instytutu politechnicznego. Teraz Garbiński podjął pełną wyśilków pracę, by nowemu Instytutowi wyjednać należny tytuł, prawa, uposażenie i przywileje. Tego jednak, co stało się celem jego życia, dzielny twórca instytutu nie oglądał.

12 Października 1830, Rada administracyjna wydała przychylną decyzję w sprawie Instytutu. Już niestety zapóźno. W kilka tygodni po tej uchwale nastąpiły wypadki listopadowe, których skutkiem był upadek wszystkich wyższych zakładów naukowych w Królestwie. Instytut warszawski mimo krótkiego stosunkowo istnienia, dobrze zapisał się w dziejach szkolnictwa polskiego; wśród niewielkiej liczby wychowañców Instytutu spotykamy ludzi tej miary, co: Leopold Kronenberg, Adam Kulczycki, Antoni Wysocki i wielu innych.

Pracę p. Rodkiewicza poprzedza doskonały wstęp skreślony wytrawnym piórem prof. Askenazego (I—XXI). Rzecz o pierwszym instytucie politechnicznym zamknął autor w czterech rozdziałach: Pierwszy poświęcił stanowi szkolnictwa technicznego w Królestwie kongresowem (1—12), drugi rozdział obejmuje prace Rady politechnicznej (12—40) trzeci — właściwe dzieje Instytutu, czwarty wreszcie zawiera krótki szkic historyczny szkolnictwa technicznego u nas od r. 1831 aż do otwarczenia w Warszawie Instytutu Politechnicznego Cesarza Mikołaja II jesienią 1898 r. Większą część tomu (od 116—261) stanowi bogaty i ciekawy bardzo materiał źródłowy, starannie ze-

brany przez autora z archiwum Okręgu Naukowego Warszawskiego, z archiwum Izby Skarbowej, jak również ze zbiorów Czartoryskich w Krakowie.

Do szeregu monografií dotyczących instytucji naukowych polskich, przybywa nam nowa, niezbyt wprawdzie obszerna, ale ciekawe rzucająca światło już to na samą instytucję, już to na ludzi stojących na czele oświaty krajowej w przededniu wypadków listopadowych, a więc mogąca mieć szersze znaczenie historyczne.

X. A. T.

**Gibier**, ks. *Le Catholicisme dans les temps modernes. Tome premier. Les Resistances. — Le concordat. Les événements. Les doctrines.* Paris. Iethielleux. Fr. 4.

Dzięki żywemu i umiejętnemu przedstawianiu rzeczy, trafiającemu do przekonania czytelnika, ks. Gibier zajął wybitne miejsce między współczesnymi pisarzami. To też w danym dziełku z prawdziwą przyjemnością czyta się opis rozmaitych koleí, jakie przechodził Kościół w XIX w. Za pontyfikatu Piusa VII mamy historię kościółstwa w okresie cesarstwa, za Leona XII, w czasach wielkiej rewolucji; za Piusa VII widzimy walkę przeciw ołtarzom i tronom, która ujawniła się w rewolucji 1830 r.; z imieniem Grzegorza XVI łączy się wspomnienie zbudzenia się życia religijnego i długotrwałej walki we Francji o swobodę nauczania. W czasie gdy Francją i Włochami wstrząsa rewolucja z 1848 r., na Stolicy Apostolskiej zasiada Pius IX; rewolucja zmusza go opuścić Rzym; patrzy on na bezprawie, dokonane przez zajęcie państwa kościelnego i ubolewa nad przesławianiem katolików w Szwajcaryi i w Niemczech; lecz jednocześnie Pius IX rozpoczyna okres wielkich odkryć i zdobywcy naukowych i przyświeca takowemu. Z równie pociągającą jasnością

przedstawia autor błędy naszych czasów, zatrzymując się więcej nad racjonalizmem i panteizmem niemieckim, jako też nad panującym prawie powszechnie socjalizmem. Wszystkie poszczególne okresy są oznaczone i po mistrzowsku rozgraniczone, tak, że czytanie książki, dając wiele dla umysłu, sprawia jednocześnie przyjemne wrażenie dla oka.

**Dr. Heinrich Schaefer:** Pfarrkirche und Stift im deutschen Mittelalter. Stuttgart. Verlag von Ferdin. Cube 1904. Cenn 6,40 m.

W zbiorze rozpraw prawniczych, jakie bez względu na wyznanie autorów wydaje prof. dr. Stutz we Fryburgu Bryzgowii pod tytułem „Kirchenrechtliche Abhandlungen“ praca X. dr. Henryka Schäfera na temat: „Pfarrkirche und Stift im deutschen Mittelalter“, budzi szczególniejszą uwagę już dla tego, że zajmuje się stosunkiem kościołów parafialnych do kolegiat tak licznych w wiekach średnich, a obecnie jako dawny zabytek ledwie z nazwiska nieraz zachowywanych. Przedstawiając rzecz wszechstronnie X. Schäfer określa nasamprzód pojęcie kościoła parafialnego, stwierdzając na licznych przykładach, że w średnich wiekach nie tak samo duszpasterstwo tworzyło istotę kościoła parafialnego, jak mianowicie prawo chrztów i pogrzebów, a dalej i prawo dziesięcin wobec tych, którzy w granicach miejscowości parafialnej stale przebywali. Wyjątkowo tylko bowiem istniały parafie osobowe w szpitalach, zakładach religijnych i t. p. Wszelkie zaś kościoły parafialne niczem innym nie były, jak rozwojem i uzupełnieniem jednego właściwie w diecezji kościoła parafialnego, bo biskupiej katedry. Objaśniając w taki sposób charakter i znamiona kościołów parafialnych, autor obszernie zastanawia się nadto nad nazwami, jakimi obdarzano kapłanów parafialnych, plebanów i pro-

boszczy. Jest zaś tych określeń nie mała liczba, określeń nie zawsze zupełnie jasnych, jak np. proste presbyter, sacerdos, investitus, często nawet tylko persona (wedle innych aliena, bo nie rezydowała, wedle autora wtenczas mianowicie, kiedy proboszcz nie miał wcale święceń lub tylko miał mniejsze Dla nas niewątpliwą rzeczą, że nazwy te i inne jedynie wtenczas są zrozumiałe, jeśli rozważymy ówczesne dzisiaj nie raz dziwne pojmowanie istoty beneficjów kościelnych; praktyce opartych na owych pojmowaniach właściwie dopiero Tridentinum ostateczny położyło koniec.

Wybitniejsze i bogatsze kościoły parafialne przyjmowały zwykle nazwy i znamiona kolegiat tak dalece, że autor nasz prawie przeczy, jakoby wogóle pierwotnie kolegiaty istniały jedynie dla podniesienia służby bożej, a nie dla wykonywania obowiązków pasterskich wobec wiernych. Ztąd też głównie pochodzi, że X. Schaefer odrzuca wykłady nazwy „canonicus“ od wyrazu kanon w znaczeniu annona lub portio statuta sc. ad sustenstationem lub w znaczeniu ordo sc. clericorum (reguła) lub w znaczeniu tabula względnie matri-cula (spis) clericorum; dla autora „canonicus“ jest duchownym ustanowionym i żyjącym wedle wymagań kanonów czyli prawa kościelnego. A kiedy właśnie katedry miały być wzorem takich duchownych, właśnie tam też nazwa kanoników najrychlej i najtrwalej miała się przyjąć. Wszystkie zaś inne cechy kanoników jak wspólne częściowo życie (przynajmniej quoad habitationem), troska o ubożeństwa i służbę Bożą, obowiązek posłuszeństwa i t. d. są zdaniem autora jedynie wynikiem liczniejszej grupy duchownych około biskupa kanonicznie“ zgromadzonych. Z kościołów katedralnych żywcem ustrój duchownych zgromadzeń przeniósł się na kościoły inne parafialne pod nazwą kolegiat, na których czele stawał ar-

chipresbyter, praepositus, także praelatus, a nawet abbas lub prior, chociaż kolegiata była świecką a nie zakonną. Powodem i sposobnością do takiej organizacji kolegiackiej była zdaniem X. Schaefera nasamprzód liczba duchownych rozmaitych stopni dla nabożeństw zebranych przy główniejszych kościołach parafialnych, a nadto konieczność wychowywania coraz liczniejszego duchowieństwa; obowiązki temu samo duchowieństwo katedralne poddać nie mogło—za to więc parafie—kolegiaty przy wzmagającej się liczbie kościołów, przy różnych inkorporacjach i t. p. dostarczały w kolegiackim pożyciu i ustroju coraz więcej odpowiednio wychowanych duchownych bądź to dla własnych bądź dla innych potrzeb. Dotykając krótko jeszcze kwestyi liczby kapłanów kolegiackich ograniczonej lub rozszerzonej z symbolicznych względów na 4, 7, 12, 24. X. Schaefer bada obszerniej porządek wewnętrzny kolegiaty uwydatniając, że czem biskup był wobec kapituły katedralnej, tem mniej więcej praepositus wobec kapituły kolegiackiej. Wykonywanie obowiązków pasterskich spoczywało głównie na prepozycie, jedynie zbytnia gorliwość o temporalia przelewała obowiązek ten albo na dziekana albo na kustosza, nawet znowu i na ich zastępców. Obowiązki zaś nabożeństwa wszyscy kapłani kolegiaccy sprawiali per turnum: na wszystkich też spoczywało officium chori odprawiane nieraz w osobnych kaplicach, aby nie przeszkadzać obowiązkom parafialnym.

Zdawać by się mogło, że właśnie połączenie kościołów parafialnych z kolegiacjami przyczyni się do rozrostu kolegiat w stosunku do coraz większego rozwoju parafii; niestety już łączenie różnych obowiązków, dalej zbyt wielka liczba duchownych kolegiackich, a także zbyt częste zastępowanie przyczyniały się po za powodami innymi nieraz miejscowej barwy

do coraz większego i prędszego upadku zakładów tak rozkwitłych w wiekach średnich.

Książka [X. Schaefera rozporządzająca niezmiernie obfitym materiałem dowodowym, lubo czerpała go tylko z dzieł dycecyi frankońskich i germańskich głównie z nad Renu, podaje rzecz całą dość przejrzyste, w szczegółach jednakże nieraz zbyt luźno z sobą powiązaną. Tyczy to się mianowicie rozdziałów, które mają podać charakterystykę duchowieństwa kolegiackiego. Wzorem może być też dążność przeprowadzenia dowodów w najściślejszych i najciaśniejszych granicach; nie twierzymy jednak znowu, aby i tutaj wszystko na pochwałę zasłużyło, bo wykład poszczególnych nazw technicznych za mało zdaje się uwzględniać tak terminologią średniowiecznej łaciny prawniczej jak i wpływ innych zakładów religijnych, mianowicie zakonnych. Niezawodnym dorobkiem naukowym jest w książce X. Schaefera wprost wytwornie opracowany dział o istocie kościołów parafialnych i odgraniczenie go od innych kościołów, bądź to filialnych, bądź to szpitalnych lub zakonnych.

Mniej uznania zyska z pewnością rozdział o połączeniu wybitniejszych kościołów parafialnych z kolegiatami w tych rozmiarach, w jakich rzecz przedstawia X. Schaefer. Niewątpliwą bowiem rzeczą, że kościoły parafialne istniały jedynie w jakiej wybitnej miejscowości nie posiadając długi czas godności kolegiaty; że odwrotnie zgromadzenia kolegiackie istniały bez obowiązków parafialnych albo dopiero później je przejmowały, mianowicie jeśli to były zakonne zgromadzenia męskie lub żeńskie kanoniczek; że nieraz duchowieństwo kapituł kolegiackich zupełnie niezależnem było od plebanów parafialnych tych samych kościołów, a nawet czynności ich ograniczało. Wszystko to przemawia za tem, że nie wolno bez

wszystkiego w myśl X. Schaefera łączyć duchowieństwa kolegiackiego z parafialnem. Nie dość też jasny położył X. Schaefer nacisk na podwójny rodzaj sprawiania obowiązków parafialnych przez duchowieństwo kolegiackie, bo prawie wcale nie rozwinięte pojęcia takie, jak *cura animarum habitualis* i *actualis*. Różnica ta jest niezbędna, jeśli dokładniej ma być zbadany stosunek kolegiat do parafii.

Zebrańm nakoniec i powtórzeniem niezupełnem znanych z prawa kościelnego rzeczy są rozdziały, które mówią o obowiązkach duchownych kolegiackich. Nie ma żadnej wzmianki o prawach, jakie przysługują wszystkim kapitułom czy to katedralnym czy kolegiackim np. prawo statutów, pewna nawet samodzielność wobec biskupów dyecezyalnych a tem więcej kapituł kolegiackich wobec prepozytów. Nie ma też żadnej wzmianki o ustroju kapituł ściśle kolegiackich, jak np. o jurysdykcji prepozyta lub dziekana i kapituł nie tak wobec parafii, jak wobec podwładnych duchownych, mianowicie, że kolegiata tworzyła poniekąd dyecezyę w dyecezyi; o stosunku prepozyta do kapituł kolegiackich, których radą i przyzwoleniem w czynnościach swych na podstawie ordynacji więcej nieraz był krepowany niż biskup wobec kapituły katedralnej; o mało przestrzeganem prawie samorządu kapituł, na mocy którego kapituła po śmierci prepozyta obejmuje władzę nad kolegiatą i dokonywa wyboru administratora, jakoby w charakterze wikaryusza kapitułowego w podobny sposób, jak czynią kapituły katedralne po śmierci dyecezyalnego biskupa.

Ma więc książka X. Schaefera niezaprzeczone zalety, wykazuje też i pewne niedostatki; treścią wszakże, tematem i opracowaniem niewątpliwie zająć może i tych, co w szczególniejszy sposób śledzą rozwój prawa kanonicznego, i tych, co w zmieniomych wprawdzie stosunkach stanowi-

skiem nie tylko co do imienia podtrzymać mają resztki świetnych ongi zgromadzeń kolegiackich.

X. H.

## NOWE KSIĄŻKI.

**Albert Dufourcq**, professeur à l'Université de Bordeaux. *Saint Irénée*, in 18-o str. II + 209. Paris. Lecoffre. Cena 2 fr. (Należy do znanego cyklu: „Les Saints.“

**Action sociale du Tiers-Ordre séculier de S. François.** *Constitutions de Léon XIII et de Nicolas IV, Concordance par le R. P. J. M., S. C. O. F. M.* in 16-o, str. 56. Montpellier.

**Bellarmin**, le card. *Lectures sur l'art de bien mourir, disposées par P. Goedert.* in 8-o, str. XIII + 274. Paris. Vic et Amat.

**Bureaux de bienfaisance.** *Manuel pratique a l'usage des administrateurs et commissaires*, in 8-o, str. 83. Paris. Cena fr. 1,25.

**Confessions** statistik Deutschlands. Mit einem Rückblick auf die numerische Entwicklung der Konfessionen in 19 Jahrhundert, von H. A. Kruse, S. J. Fribourg-en Brisgau. Herder 1804 1 vol in 8-o. (XI-198 i mapa).

**C. Lecigne**, prof. aux Facultés cath. de Lille. *Panegyrique du B. Albert le Grand.* Paris. Sueur et Charruey.

**E. Cerisier.** *Le Père E. M. Peigné, chanoine honoraire de Nantes, Missionnaire de l'Immaculée Conception*, in 8-o, str. 100, portret. Nantes.

**Eugène Louvet.** *Les missions catholiques au XIX siècle.* (Ouvrage couronné par l'Académie française; str. XIV + 544+46 — liczne ilustracje. Wydanie zbytkowne, fr. 30.

**Ernest Hello**, sa vie, sa pensée, son style, par Joseph Serre, Paris 1 vol. in 12, 420 pag. Prix 3 fr. 50 cen.

**Géron**, redemptoriste. L'édifice de la science religieuse. La première pierre de l'édifice on l'idée religieuse. 1 vol. in 12-o, str. 492. Bruxelles. Cena fr. 3,50.

**H. Quilliet**. M. le chanoine Jules Didot. Son oeuvre scientifique. Bibliographie. in 8-o, str. 33. Lille, Henri Morel.

**J. Sackebant**, curé de St. Saulve. La petite Histoire Sainte des enfants du catéchisme, ornée de 40 gravures et d'une carte de la Palestine, suivie des Évangiles du dimanche. in 18-o str. 180. Cena 0,25 fr.

**J. T. de Belloc** Sainte Agnès et son siècle. Ouvrage couronné par l'Académie française. Édition de luxe sur beau papier et illustrée de 90 gravures. Cena egz. brosz. fr. 5, w oprawie fr. 7; fr. 12 - 50.

**L. Rouzic**, aumônier de l'École S-te Geneviève. La Jennesses catholique française au XIX-e siècle, in 8-o, str XIII + 449. Paris, Beauchêne.

**Le Millénarisme** dans ses origines et son développement, par Léon Gry, prêtre, Paris, Picard, 1904, in 8-o, 144 pag. prix 2 fr. 75 cen.

**Les trente-deux Religieuses** quillotées à Orange au mois de juillet 1794, par l'abbé Redon Avignon, Aubanel frères, 1904 1 vol in 12, 288 pag.

**Les Heures** de garde de la Passion, par le P. Gallwey, S. J. Publié par A. Rosette, prêtre. Paris, Retaux. 1904 3 volum in 18-o pr. 18 fr.

**Maval**, l'abbé Panegyrique de ven, Curé d'Ars, prononcé à Ars, le 4 août 1904. Belley, Chaduc.

**Hebert O. P.** Sur le chemin du Calvaire, in 12-o. str. VIII + 240. Paris. Féron-Vran. Cena 2 fr.

**Roche**. L' Ave Maria commenté et illustré, in 12-o, str. 108. Cena 1 fr.

**Tractatus** de Deo Creante et Elevante auctore Gustavo Lahousse, S. J. Bruges, Beyaet, 1904 1 vol. in 8 766 pag.

**Vignon**, l'abbé, docteur en Théologie. Sainte Marie. in 18-o str. 190. Paris. Bouasse. Cena fr. 1.

**V. Canet**, professeur d'histoire aux Facultés catholiques de Lille. Un demi-siècle de notre histoire 1848 - 1900, in 4-o min., str. VIII - 496, liczne ilustracje, portrety. Wydanie zbytkowne brosz. fr. 750. W oprawie, cena 10, 50 fr; fr. 20.

**Vianney**, ks. proboszcz. Nauki katechizmowe. Książeczka 8. Kraków 1903. Str. 74.

**Veritas**. Democrazia evangelica. Pontassieve, Strumia, 1904, 16-o, 132 p. L. 1, 50.

**Wierzbowski Teodor**. Materyaly do dziejów piśmiennictwa polskiego i biografii pisarzy polskich. T. II. 1526-1830. Z zapomogi Kasy im. Mianowskiego. Warszawa, E. Wende i Sp., druk. Estetyczna, 1904, 8, str. XXV i 249, rb. 3.

**Wysocki Szymon**, ks. O spowiedzi. Czytania katolickie. Warszawa 1903. Str. 21.

**W. Z.** Myśli pobożne dla młodzieży na niedziele i święta całego roku. Petersburg, druk Ed. Nowickiego, 1904, 16, str. XIX, 217 i III, n. kop. 45.

**Weiss A. M.** O. P. Natura e soprannaturale. Prima versione eseguita sulla 3-o ediz. tedesca dal sac. Clemente Benetti. Venezia, tip. Emiliana, 1904, 8-o, XIV-876 p. L. 7.

**Wartenberg M. dr.**, a o. Professor der Philosophie an der Universität Lemberg. Das idealistische Argument in der Kritik des Materialismus. Leipzig 1904. Johann Ambrosius Barth. Str. 72.

**Zakrzewski Z. dr.** Studya do numizmatyki XI wieku. O denarach Adelheidowych z imieniem Bolesława, przyczynek do znajomości monet polskich średnio-wiecznych. Odb. z Wiadomości numizma., archeol. Kraków. nakł. Tow numizma., druk W. Ł. Anczyca i Sp., 1904, 8, str. 23.

Redakcja uprasza o nadsyłanie wszystkich świeżo wydanych książek.

